

Zamyślenia



Szkice z Czyścica

Końcowym oczyszczeniem człowieka po ziemskiej wędrówce wedle katechizmu Kościoła – jest Czyściec. Politykierski zabieg Pana Boga, który jakby chciał nam powiedzieć: Hola! Do Nieba jest jeszcze za daleko i za wysoko. Zatem te dwa warianty: góra i dół byłyby niejako stagnacją, a tam w Czyścicu coś jeszcze będzie się z nami działo. Poddani będziemy katharsis. Do czego zmierzam, otóż w latach siedemdziesiątych parę czasopism rozpisywało się o pewnym dziwnym wydarzeniu. Dokładnie 10 września 1975 roku, a zatem w rocznicę śmierci śp. Melchiora Wańkowicza, na kliszy pewnego studenta nieoczekiwanie pojawiła się twarz właśnie Wańkowicza. Student ten, nie pomnę już nazwiska, podczas zdawanego egzaminu miał za zadanie udanie się w jego toku na ulicę celem zrobienia swoim aparatem 20 zdjęć. Po wywołaniu filmu ujrzał on na jednej kliszy właśnie twarz znanego pisarza, którego przecież nie spotkał na ulicy, którego znał jedynie ze stron literackich gazet oraz okładek jego książek. Sprawę tę przedstawiła niejaki pani Jasiewicz, znanej wówczas wizjonerce mieszkającej w Warszawie, która w zasadzie w sposób szczególny nie zajmowała się przekazami z zaświatów, choć nie obca była jej ta dziedzina. Otóż po jakim czasie podobno poczuła w sobie wolę zapisywania tego, co miał jej przekazywać Wańkowicz. Jego to rękę poczuła któregoś dnia na swoim ramieniu w pustym mieszkaniu, jak jakiś nakaz i rzeczywiście ręka jej przez pewien okres czasu, przy niewidzialnej postaci pisarza czuwającego przy niej, „miała płynąć z nieprawdopodobną lekkością” z posługiwaniem się piórem. Czarymary? Swego czasu broszurę na ten temat wydał ks. Tadeusz Wołynowicz, któremu zwierzyła się i chyba też przekazała rękopis. Pisany on był wierszem, gdzie pisarz określił swój los w wieczności. Ostatnia jego wypowiedź utrwalona przez medium, czyli p. Jasiewicz, nosiła datę 31 maja 1982 roku. Poetycka twórczość z zaświatów zawiera podobno 27 stron gęstego pisma. Nigdy nie dotarłem do wydanej broszury zawierającej opis kontaktów Wańkowickiego z duszami i Świętymi, ale będąc jego wielkim wielbicielem, zainteresowałem się tą sprawą rzeczywiście nader tajemniczą. Twórczość z zaświatów w tych czasach staje się jakimś wskaźnikiem stanu ducha naszego społeczeństwa, które z religijnością i wiarą jest coraz bardziej na bakier. Coraz mniej odnotowujemy też dobrych uczynków, pełni się na

każdym kroku zło, zaś dobro każdego dnia otrzymuje trudny orzech do zgryzienia.

Wańkowicz miał wielki dar obserwacji życia. I tam, w owym Czyścicu, miałyby z tym większym znanstwem postrzegać i określać kontrast własnych niedociągnięć i niedoskonałości jakich dopuścił się żyjąc na ziemi... Zatem w tamtą odległą rocznicę „przyszedł, by przekonać nas, że jest, że nadal istnieje ciałem poza grobem. To zresztą dyktuje swojemu medium. Wańkowicz mówi, że zgubił w życiu doczesnym najważniejszy sens życia. Jego dzieła nie pomogą mu, kiedy zaprzepaścił swoje wzrastanie. Widzi stamtąd całe plejady „przyjaciół po piórze, którzy żyją i błędzą w swej dumnej naturze”. Oto „rozdając skierki przyziemne i małe” nie wiedzą, iż są one jedynie owocami zwietrzalej wiedzy. Przyznaje, iż wie o tym, że jego dzieła nie zginą, ale: „nie będą one rozwoju przyczyną”.

Wszystkie dziesięć zanotowanych wypowiedzi pisarza z zaświatów są zagadkami losu jego duszy i z tymi zagadkami każdy musi się kiedyś spotkać. Wańkowicz spotyka tam znajome twarze „jakby zagubione i tą innością stworzone. Pisarz oświadcza wielokrotnie, że ma przed sobą do pokonania jakieś „cztery bariery” i aby dokonać tego, musi nade wszystko unicestwić w sobie „ziemskie myślenie”.



Rys. Kazimierz Ivosse

Melchior Wańkowicz

W tym ustawicznym rozwoju zdaje mu się, że jego ziemską powłoką wyzwalała się „z jakichś lusek – coś z duszy jakby spada”. Swoje życie ziemskie porównuje do „ducha bez opończy”, którą otaczał blichtr, kruchość wszystkich pisarskich wysiłków, aby pozostać z pustymi dłońmi, gdyż nic tam ze sobą nie można zabrać. I mówi Wańkowicz: „Bo przecież jestem, wciąż nadal żyję! Skutki ziemskiego życia tu piję”. One to miałyby stworzyć przed nim owe cztery bariery, tak trudne do przekroczenia”. Goniąc za tym, co wciąż ucieka, co zerkało i kusilo, jak każdy na starość dostaje zadyszki. Swoje ziemskie ciało przyrównuje do „szaty zbyt zestarzałej”, która wszystkim daje jedynie chwilowy schron. Wańkowicz dziękuje swojemu medium za pomoc i trud. 10 lutego 1976 roku dyktował od godziny 10 do 15. Trudno przetoczyć tu wszystkie 10 wypowiedzi pisarza.

Cóż, kiedy będę w Warszawie na Pową-

kach, gdzie został pochowany w wieku 82 lat, pogadam z Nim, może właśnie jakiegoś wrześnie żagwiącego. Może swoją zupę na gwoździu raz jeszcze doprawi. Może pospaceruję tędy i owędy przez cztery klimaty, od Stołpców po Kair, tropami smętka. Pogadam o polskim kundlizmie i o karafce La Fontaine'a. O wszystkim, do diabła i o dwóch prawdach także. Tej na górze i tej na dole...

KAZIMIERZ IVOSSE

Janusz Orlikowski

Taki wiersz

w rodzinie święto
poeta napisał wiersz
dzieci rączki wzniosły ku górze
one czasem są nieświadome

poeta niewiele napisał
i zamiast wstydu podarował sobie
rodzinną sławę

pierwszy dostał kawę
na urodzinach cioci
cieszył się niezmiernie

nie dręczyły go słowa
gdy ich jego pogrzeb
szedł nieopodal ulicą

tylko ksiądz i trumna
przybiegli fotoreporterzy
bowiem tego jeszcze
nie widzieli

był dumny

pogrzeb odbył się
wspaniale

Ogród

a w głowie wciąż ten ogród
gdzie Ewa nie dotyka jabłka
sezon na słowa mojej wiary
Ewa wie ktoś jej szepnął
że to tylko jej ego w spotkaniu z wężem

ktos
komu obce jest poczucie władzy
widzi rzeczywistość moralną
i nie nazywa się bogiem

nowy anioł który się zawieruszył
i nie wiedział kiedy nadać swe imię
jego ogród czeka na wyznawców

a